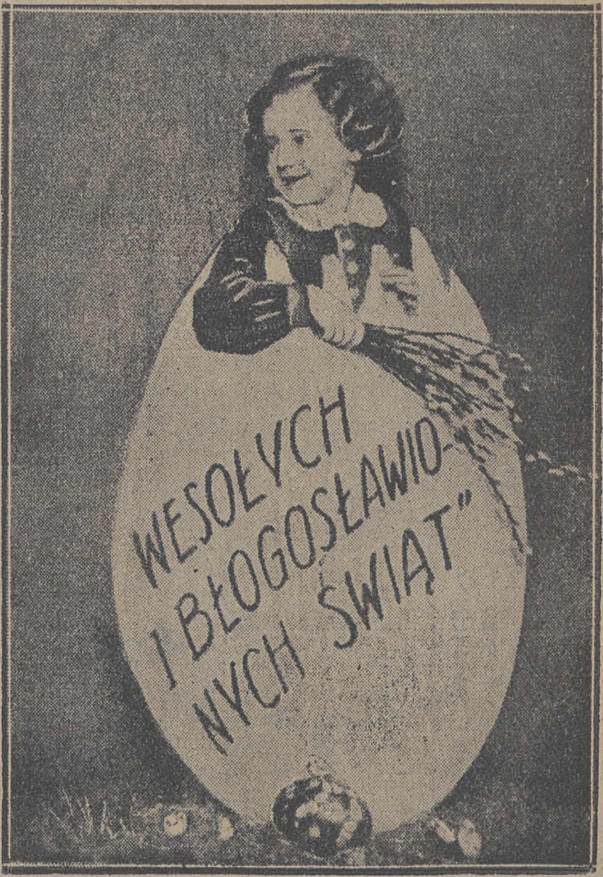
NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 8. Częstochowa, dnia 21 kwietnia 1935 r. Rok V.

HEJ, ZADŹWIĘCZCIE MOCNO, DZWONY!

*Hej, zadźwięczcie mocno,
dzwony,
W cztery świata tego
strony:
Niech się cieszy ziemski
łan,
Bo zmartwychwstał
Chrystus Pan!
Hej, uderzcie, serca
dzwonów,
W hymn radosny
dźwięcznych tonów
I ogłoście dzisiaj nam,
że Pan z grobu powstał
sam.
Hej, potężnie bijcie z wieży
Niechaj cały świat uwierzy
że zwycięzon ludzki wróg,
że go zgnębił Chrystus —
Bóg!
Hej, zagrajcie, serca dzieci
Niech wam z duszy hymn
uleci
Za niebiosów jasny próg,
Do Jezusa świętych nóg!
Niech więc zabrzmi cześć
i chwała,
Niech zaśpiewa ziemia cała
Bo zmartwychwstał
Zbawca już
Wśród porannych blasków*



DAR CESI.

Mała, dziesięcioletnia, Cesia dostała kiedyś od swego wujka ślicznego kanarka.

Co to była za radość! Żółty ptaszek zamieszkał w klatce, kupionej przez mamusię, Cesia zmieniała mu wodę i pożywienie ,a kanarek odwdzięczał się za to milutkiem śpiewem.

Cesia bardzo lubiła swego kanarka, każdą wolną chwilę spędzała w oknie przy jego klatce i pamiętała zawsze, żeby ukochany ptaszek miał wszystko co mu potrzeba. Często wypuszczała go także na mieszkanie, a kiedy kanarek fruwał sobie beztrosko, czyściła jego klateczkę.

Zbliżały się właśnie Święta Wielkanocne. W Wielką Sobotę mamusia z Cesią wybrały się do kilku kościołów, żeby odwiedzić Pana Jezusa spoczywającego w grobie. Jakże dziwnie było w kościołach! Tyle kwiatów i światła, a jednak jakoś ciemno, okna pozasłaniane, i dużo ludzi wchodziło i wychodziło z kościoła. Wśród zieleni i mnóstwa gorejących świec, leżał Pan Jezus nieżywy... Owinięty w prześcieradło, z zamkniętemi oczyma, pełen bólu i powagi.

Cesia patrzyła ze smutkiem, że Pan Jezus umarł, szeptała więc cichutko paciorek. Potem przyglądała się ciekawie i słuchała z przyjemnością, jak kanarki, umieszczone wśród zieleni śpiewały Panu Jezusowi. Odwiedziła tak z mamusią kilka kościołów, wreszcie zaszły do małego kościołka, na przedmieściu. Ubogo tu było i jakoś pusto. Był Pan Jezus, leżał jak wszędzie w grobie, boleśniejszy jednak, niż gdzieidziej, a kwiatków kwitnących nie było wcale, tylko troszkę zieleni.

Smutno się bardzo zrobiło Cesi.

— Jezuniu kochany, tak mi Cię okropnie żal, ale jutro ożyjesz prawda, bo jutro jest Wielkanoc, — szeptała cichutko i zdawało się jej, że aniołek, który trzymał lichtarz ze świecą, skinął jej główką z uśmiechem.

Cesia uśmiechnęła się także i zaraz poprosiła mamusię, żeby rzuciła kilka groszy na tackę, co stała przy grobie. Może za to kupionoby tutaj trochę kwiatów?

Ale mamusia poweidziała cicho:

— Nie mam już nic przy sobie, kochanie, wszystko oddałam na ofiarę.

Cesi zrobiło się jeszcze smutniej.

— Ach Jezuniu, czemże ja Cię choć troszkę ucieszę?

Stała przy kratkach ołtarza i myślała, długo myślała z żalem o Panu Jezusie, który leżał w tym biednym kościołku bez kwiatów.... i nawet bez śpiewu ptasząt. Tak, tu nie było kanarka. Coś przemknęła przez główkę Cesi.

Nachyliła się do ucha klęczącej mamusi i długo coś mówiła. Mamusia uśmiechnęła się zadowolona.

Za nie całą godzinkę, Cesia wróciła z mamusią do ubożuchnego kościołka i postawiła za kratką swojego ulubionego kanarka.

— Śpiewaj tu Panu Jezusowi — powiedziała do ptaszka i z radością wróciła do domu.

Ciocia Belunia.

NIESPODZIANKA DLA STASIOWEJ.

Wiosna! Dni coraz dłuższe i coraz cieplejsze. Coraz silniej słońce świeci złotą smugą.

Wiecie wszyscy i bezemnie jak to przed świętami przyjemnie, jak się chodzi krokiem żwawym od wystawy do wystawy. Tyle ciekawych wystaw, że choć przed każdą przystań. Tu, naprzykład, w wielkim sklepie z czekoladą wczoraj były tylko cukierki i skromniutkie pierniczki, a dziś ustawiono rzędem wielkanocne stoliczki. Na każ-

dym z nich na białym obrusku leży kropidełko, stoi baranek w kożuszku, dalej mała z marcepanem szynka, jajeczka, naparsteczek winka, kiełbaski cukrowe i chlebuś malutki, ot, zda się za chwilę z fabryki wrócą krasnoludki. Do uczty zasiądą bardzo radzi. Jeden baranka pogładzi, drugi z małej doniczuszki uszczknie listeczek rzeżuszki, trzeci schowa do kieszeni cały tarcik słodki dla swojej znajomej sierotki... Śliczne stoliczki, ale chodźmy dalej!

Obejrzeliście wystawy! Chodźmy teraz na plac. Obejrzymy kramy ze święconkami. Patrzcie! Tu na jednym kramiku baranków bez liku. Woła kramarz:

— Baranki, baraneczki, dla synka, dla córeczki! Baranki! Baranki! Dać baranka, paniusiu?

Patrzcie! Przyszła już Hela i Janka, wybierają sobie baranka.

— Ten ładny, tamten jeszcze ładniejszy, o, weźmiemy tego.

Hela i Janka grosiki liczą i uśmiechają się tajemniczo.

— Śliczny baranek. Teraz jeszcze kupimy ze cztery warkocze widłaków i ze dwa pączki borówczanych listków. W domu jeszcze mamy mazurek z pomarańczowych skórek i firaneczki z białej bibułeczki i dwie doniczki zielonej rzeżuszki, będzie niespodzianka dla Stasiowej staruszki.

A któż to jest ta Stasiowa?

Stasiowa to posługaczka. Mieszka w małej suterynce, w tej kamienicy, gdzie Hela i Janka. Teraz Stasiowa choruje i jak rok długi nie może chodzić na posługi. Niedawno dziewczynki spotkały staruszkę na schodach. Mówiły to i owo:

— Dzień dobry, Stasiowo! Czy pani wie, że to niedługo święta? Czy pani o tem pamięta?

A Stasiowa na to: — Cóż dziś dla mnie święta znacza? Już rok jestem bez pracy. W tej mojej suterynie ani kwiatka, ani firaneczki, ani nawet ognia w kominie. Ani zielonego, ani święconego, ani mazureczka lukrem ubranego. Usiądę sobie w kącie i tyle będzie mego święta.

Poszła Stasiowa, a Hela gadu, gadu z Janką.

— Wiesz, musimy przystroić Stasiowej mieszkanko. Ja z bibułeczki wytnę firaneczki, ty z pomarańczowych skórek upieczesz ładny mazurek, baranka kupimy, a jeszcze do tego trochę zielonego. Zobaczysz jak będzie wspaniale!...

Idzie Hela z Janką, cieszy się niespodzianką. Już teraz napewno w dzień wielkiego święta poczciwa Stasiowa będzie uśmiechnięta.

ZMARTWYCHWSTANIE

Na te pola i na gaje
Spływa w słońcu pieśń radosna,
Że z Chrystusem zmartwychwstaje
Umajona liściem wiosna.
I otwiera serc podwoje,
Co zamarły w twardym znoju
I zasiewa ziarna swoje:
Kwiat miłości i pokoju.
Bądź pochwalon, dobry Chryste!
Choć przywalon zimnym głazem,
By tchnąć prawdy wiekuiste,
Zmartwychwstajesz z wiosną razem.

—)x(—

PRZED ŚWIĘTAMI

Za kilka dni święta.

W domu sprzątanie, wietrzenie, czyszczenie. Wszyscy dorośli są bardzo zajęci i nie można im przeszkadzać.

Dobrze to wszystko, ale co mają robić dzieci? Czy to tak wesoło snuć się cichutko z kąta w kąt i ustępować ciągle z drogi? Całe szczęście, że się to wkrótce skończyło!

W Wielki Czwartek po południu mama jakiś placek piecze, a kiełbasa gotuje się i pachnie ,aż miło.

W Wielką Sobotę wszystko już gotowe. Jeszcze tylko pomalować jajka, które mama rankiem ugotowała.

Jedne kładziono odrazu do garn-

ka, gdzie były łuski od cebuli i te jajeczka przy gotowaniu ufarbowały się na żółto. Reszta będzie ślicznie malowana na zielono, czerwono i niebiesko.

Zabrali się wszyscy do malowania. W miseczkach i garnuszkach rozpuszczone są farby, kładzie się w nie jajka i ot są już piękne, kolorowe.

A farby mama poleciła dzieciom przygotować tak:

Zieloną farbę uzyskacie z młodego, zielonego żyta, albo z pokrzyw, również zaparzonych.

Niebieską z odcieniem lila — z odwaru czarnych jagód. Wszystkie te farby należy przed włożeniem do nich jajek zaprawić szczyptą ałunu, bo tym sposobem utrwala się barwę.

Bronzową farbę otrzymać można z kory olszowej, ususzonej, utłuczonej i ugotowanej w wodzie.

Jeszcze jedno: jeśli chcecie na zabarwionem jajku otrzymać większe płaszczyzny białe, to wkładacie je (po założeniu tego, co ma zostać barwne woskiem) — do jakiegokolwiek kwasu np. kwasu po kiszonej kapuście.

Dzieci mamy posłuchały i miały piękne pisanki.

Ciocia Belunia.

WIELKANOCNY STOLICZEK.



Pracuje Andulka
do siódmego potu,
żeby jej stoliczek
był na Święta gotów.
Stawia i przestawia
pomalu, pomalu:
chleb, szynki, babki,
a wszystko z krochmalu.
Stosy pisaneczek,
winka naparsteczek.
Hej, będzie święcone
dla małych laleczek!
Andulka pracuje,
rączek nie żałuje.
Entliczek, pentliczek...
Już gotów stoliczek!

L. K.

DLA ROZRYWKI

Rebusik.



Zagadka 1.

Pływa to po wodzie, a nieżywe przecie, służy też rybakom, dźwiga ich. Już wiecie?

Zagadka 2.

Co to za mały zwierz taki, co wyjada w ogrodzie dżdżownice, pędraki?

Za dobre rozwiązanie powyższego rebusiku i zagadek przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania z Nr. 4.

Składanka: pa-tel-nia.

Dopełnianka: buk, huk, łuk, żuk.

Dobrych rozwiązań nadesłano 10. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) E. Klinke, Parzymiechy, p. Krzepice, 2) Ir. Drogoszówna w/m., 3) . Kaziukówna w/m.

—)x(—

ŻARTY.

Nauczyciel opowiada dzieciom bajkę stoliku nakryj się".

— Cobyś ty zrobił — pyta małego Kazia — gdybyś taki stolik posiadał?

— Jabym, proszę pana, otworzył jadłodajnię.